Cena pojedynczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE

ŚRODA 2 SIERPIEŃ 1933

ROK II – NR. 210

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIESC

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Przemówienia prokuratora i obrony w procesie wadowickim

Wyrok spodziewany w czwartek

Wadowice, 1-go sierpnia.

W 11-tym dniu rozprawy ukończono czytanie zeznań świadków, złożonych w śledztwie. Następnie **prokurator postawił wniosek o przesłuchanie świadka Jaskóły** w sprawie rozmów jednego z obrońców z oskarżonym: i wyraził przekonanie, że w związku z tem wyjaśni się **dlaczego oskarżeni złożyli na rozprawie odmienne wyjaśnienia niż w śledztwie.**

Adwokat **Stypułkowski** wykazał prawniczo, że jest to **wniosek niedopuszczalny.** Adwokat **Liwo** dodał, że jest już długo adwokatem, **ale z podobnym wnioskiem spotyka się poraz pierwszy.**

Trybunał **odrzucił wniosek prokuratora.**

Warto zaznaczyć, że ów Jaskóła **siedział w więzieniu skazany na 6 lat i właśnie niedawno wniósł prośbę o przedterminowe zwolnienie.**

Odczytanie kart karnych oskarżonych

Dalej odczytano **orzeczenie lekarskie, co do oskarżonego Surmy.** Psychjatrzy **nie stwierdzili u niego żadnej choroby umysłowej.** Potem odczytano **karty karne oskarżonych,** z których okazało się, że większość z nich **nie była nigdy karana.**

Następnie adwokat **Grendyszyński** zgłosił ponownie wniosek o **uchylenie aresztu zapobiegawczego co do oskarżonych**

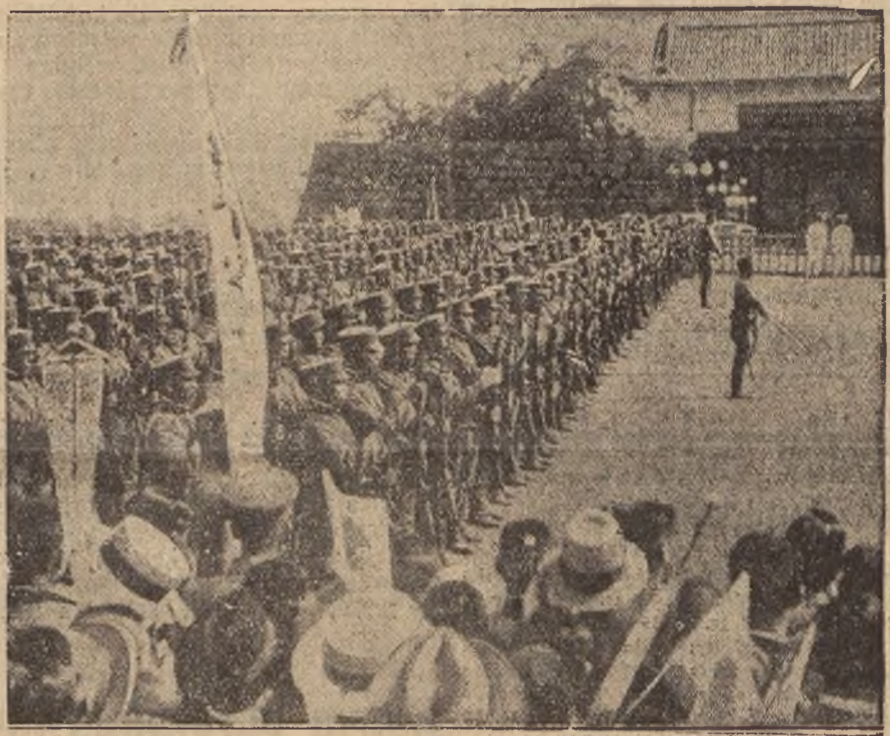
Trybunał odrzucił wniosek.

Przemówienie prokuratora

Po przerwie obiadowej zabrał głos **prokurator dr. Pelz.** Mówił on tylko 30 minut. Na wstępie przypomniał rozruchy, potem dowodził, że zajścia były uplanowane przez członków Związku Hallerczyków. W zajściach brały udział masy. Dalszy ustęp przemówienia poświęcił prokurator zmienianiu zeznań, twierdząc, że wszystkie twierdzenia co do bicia i grożenia oskarżonych są nieprawdziwe. Mimo to prokurator obiecał, że w tej sprawie **będą prowadzone dochodzenia.**

Omówiwszy pobieżnie rolę kilkunastu oskarżonych, **prokurator oświadcza, że wina prof. Ferensa jest największa.** Ten człowiek mówił, użył tych ciemnych mas. Jako człowiek najinteligentniejszy powinien był wiedzieć, jakie będą skutki jego agitacji.

W zakończeniu **prokurator utrzymuje, że oskarżeni to nie są ideowcy.** „Nigdy — wołał prokurator — zabór cudzego mienia i bicie nie są dyktowane szlachetnemi pobudkami." Zdaniem prokuratora pobudki były niskie a przestępstwo pospolite. Wskazawszy **na okoliczności obciążające prosi prokurator o wymierzenie surowej i sprawiedliwej kary.**



Zwycięskie wojska japońskie po walkach w Mandżurji oddają honory wojskowe cesarzowi przed pałacem cesarski m w Tokjo.

Nikły materjał — wielki gmach oskarżenia

Adwokat Liwo oświadczył na wstępie, że z podziwem czytał akt oskarżenia. Dziwi się też obecnie, **jak można było z tego nikłego materjału budować tak wielki gmach oskarżenia.**

Następnie polemizował z wywodami prokuratora. Stwierdziwszy, że **zmieniają swoje zeznania nietylko oskarżeni, lecz także świadkowie oskarżenia,** adwokat Liwo zaznacza, **że prokurator wystąpił przeciwko filarom aktu oskarżenia.** Dalej wskazał obrońca na **ideowość oskarżonych. Prawie wszyscy, to byli żołnierze armji polskiej. Są wśród nich kawalerowie krzyża walecznych oraz inwalidzi. Są oni gorącymi patrjotami.** Żyli w biedzie, a mimo to **organizowali się, by bronić granic ojczyzny na wypadek napaści nieprzyjacielskiej.** Prokurator zarzucał im przestępstwo pospolite w chęci zysku, a jednak **zarzut kradzieży zachodzi jedynie w trzech wypadkach na 42 osk.**

Prowokacja przyczyną zajść

Omawiając charakter zajść, stwierdza mecenas Liwo, że **były to rozruchy antyżydowskie. Jeden żyd został ranny, ale wtedy, gdy strzelał. Jakób Geller oddał kilkanaście strzałów. Kto wie, czy bez tych strzałów nie skończyło by się na demonstracji. Z ludności chrześcijańskiej natomiast jest jeden zabity, 9 ciężko rannych, nie licząc licznych lżej rannych.** Gdy **obrońca przeszedł na kwestję bicia oskarżonych i świadków, przewodniczący zapewnił go, że dochodzenia policyjne nie będą miarodajne dla sądu.**

Zajścia mówił dalej adwokat Liwo, spowodowała prowokacja. Byli tacy, którym zależało, aby nie było związku Hallerczyków ani Obozu Wielkiej Polski.

Dalej wskazał adwokat, że **trzeba się wystrzegać t. zw. zeznań policyjnych.** Policjanci **nie mogli robić spokojnie swych spostrzeżeń, bo mieli podczas zajść ciężkie, niebezpieczne zadanie. Co do konfidentów, to ich doniesienia nie mają żadnej wartości.**

Nie robić tragedji

W zakończeniu podkreślił, **że starcia na tle kwestji żydowskiej były i na innym terenie. W Wilnie padł ś. p. Wacławski** a jego morderca został ukarany 2 miesięcznem więzieniem. **Nie należy zatem robić z zajść w Żywieczczyźnie zbyt strasznej tragedji. Tę sprawę — kończy adwokat** Liwo — **sądzi cały naród Polski. Proszę o wyrok, któryby był hołdem na rzecz sprawiedliwości.**

Zarzuty nie poparte dowodami

Jako drugi z obrońców przemawiał **adwokat Grendyszyński z Warszawy,** który punkt po punkcie zbijał akt oskarżenia i wykazał, że artykuły kodeksu karnego, na które się powołuje akt oskarżenia, **nie mogą mieć zastosowania w stosunku do oskarżonych.** Kolejno przechodził obrońca wszystkich oskarżonych i wykazywał, **że zarzucane im przestępstwa polegają na plotkach, podejrzeniach i przypuszczeniach, a nie są poparte wystarczającemi dowodami. Mówca również prosił o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.**

Po przemówieniach adw. **Zająca, Pozowskiego, i Stypułkowskiego rozprawa została zamknięta. Wyrok** zostanie **ogłoszony we czwartek.**

Tragedja miłosna przyczyną

katastrofalnego wybuchu w hotelu „Europa"

Brno Morawskie, 1-go sierpnia.

Tajemnicza eksplozja, która wydarzyła się w brneńskim hotelu „Europa", a której **przyczyny nie można było dotąd ustalić,** zdaje się, że obecnie znalazła już swoje **rozwiązanie. Chodzi mianowicie o tragedję miłosną. Pewna starsza** pani **zgłosiła w policji, że jej 23-letnia córka** Irma Zwieselbaum **zaginęła wraz ze swojem 8-tygodniowem dzieckiem.** Dziewczyna ta pozostawała w stosunkach **z 31-letnim asystentem budownictwa,** niejakim **Knoppem,** który — jak ustalono — **w tym samym czasie, co Irma, opuścił swój dom. Charakter pisma** rzekomego Adolfa Bauera, który wpisał się do hotelowej książki meldunkowej, **odpowiada w zupełności pismu asystenta Knoppa.** Knopp w ostatnich tygodniach **był w nader posępnem usposobieniu.**

W ciągu popołudnia z **pod gruzów wydobyto dwie dalsze ofiary katastrofalnego wybuchu.**

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Walka bezrobotnych z policją w Czarnym Lesie

Kilkunastu bezrobotnych i 3 posterunkowych rannych

W dn. 1 bm. w Nowej Wsi uskuteczniona miała być wypłata zasiłków bezrobotnym. Ponieważ kasa urzędu gminnego nie dysponowała w dniu tym potrzebną na wypłatę gotówką, nacz. gminy uspakajał bezrobotnych, zapowiadając, że zasiłki wypłacone będą w bardzo ograniczonej wysokości.

Oświadczenie nacz. gminy wywołało wśród bezrobotnych wielkie podniecenie. Dotknięci tem bezrobotni w ilości około 300 dali wyraz swemu niezadowoleniu z tego powodu i rozeszli się dopiero po dłuższych naleganiach.

Jedna grupa około 200 bezrobotnych, udała się z Nowej Wsi do Czarnego Lasu. Po drodze przyłączyły się do nich większe grupki bezrobotnych z okolicy.

W chwili, gdy tłum bezrobotnych, wznosząc po drodze okrzyki niezadowolenia, przybył do Czarnego Lasu, natknął się na silny oddział policji z N. Bytomia i Bielszowic w hełmach stalowych. Gdy na wezwanie policji bezrobotni nie usunęli się z drogi, policja dała 10 strzałów ostrzegawczych w powietrze i ziemię, a następnie przepędziła tłum, liczący około 500 ludzi na wszystkie strony. Kilkunastu bezrobotnych oraz 3 posterunowych doznało w czasie starcia kontuzji.

Po półgodzinnej akcji całe zajście zlikwidowano, aresztując 4 bezrobotnych. Popołudniu w Nowej Wsi i Czarnym Lesie panował względny spokój. Przez ulice gminy co pewien czas patrolowały silne oddziały policyjne na koniach.

Bezczelne świętokradztwo w Białej

Sprawcy okradli ołtarz z wotów

W nocy 31 bm. włamali się nieznani sprawcy do kościoła parafjalnego w Białej. Sprawcy dostali się do kościoła przez wybicie otworu w oknie witrażowem nad głównem wejściem, a do wnętrza przy pomocy specjalnie sporządzonej drabiny z drutu.

Rozbili oni 3 skarbonki przy ołtarzach, skąd skradli nagromadzone ofiary. Z kolei zdarli dwie gablotki przy ołtarzu M. B. Częstochowskiej, z których skradli 15 złotych pierścionków ślubnych, bransoletkę z kopiejek rosyjskich, 12 złotych i srebrnych łańcuszków oraz kilka par złotych kolczyków. Ogólna szkoda wynosi podobno 500 zł. Na miejscu czynu sprawcy pozostawili drabinkę, przymocowaną do muru. Kradzież zauważyła rano żona kościelnego, która zawiadomiła proboszcza i policję.

Hitlerowska prowokacja na granicy

Wyrwali polski kamień graniczny

Dnia 31 bm. około godz. 12 pełniący służbę strażnik graniczny zauważył na odcinku granicznym Mikołeska - Boruszowice pow. Tarnogórski, brak kamienia granicznego polskiego.

Jak stwierdzono, kamień ten został wyrwany z ziemi i zaniesiony opodal linji granicznej. Obok kamienia sprawcy prowokacji wyrysowali na piasku dwie swastyki hitlerowskie. O dokonanie tego czynu podejrzanych jest 2 osobników pochodzenia niemieckiego, którzy w dniu tym w okolicy granicy zbierali jagody. Kamień po wstępnem dochodzeniu przeniesiono na właściwe miejsce.

Ujęcie sprytnego oszusta w Herbach-Śląskich

Nieuchwytny Pawełczyk w więzieniu

W Herbach Śląskich przytrzymano nareszcie długo przez policję poszukiwanego sprytnego oszusta Jana Pawełczyka z Siemianowic, który przez dłuższy czas wyłudzał od łatwowiernych osób gotówkę, łudząc je podziałem większej wygranej względnie spadku.

Pawełczyk zjawił się w ub. roku w mieszkaniu Heleny Ślusarczykowej w Herbach, przedstawiając się za Wilhelma Rzepkę i w toku rozmowy oświadczył jej, że w Kielcach ma podjąć większą kwotę pieniędzy, wygraną przy grze w karty, a nie wie, w jaki sposób wejść w posiadanie wygranej, osobiście zaś... obawia się jechać do Kielc. (?)

Przy tej sposobności oszust prosił Śl. o pożyczenie mu 8 zł. na pokrycie kosztów rozmowy telefonicznej z Kielcami, co też Śl. nie przeczuwając podstępu, uczyniła. Wzamian za to P. przyrzekł jej część z wygranych rzekomo pieniędzy. Pozatem wyłudził P. od Śl. walizkę i kapelusz, a w czasie chwilowej nieuwagi skradł jej parę kolczyków.

W taki sam sposób oszust poszkodował rolnika Antoniego Hanuszkiewicza w Krzepicach, pow. częstochowskiego, u którego nocował pod nazwiskiem Lorenca Springera z Tarn. Gór i skradł mu ubranie oraz 12 zł. Pawełczyka odstawiono do więzienia.

Naiwnych nie sieją...

W mieszkaniu Józefa Noska w Zawadzie, pow. Pszczyna, nocował w tych dniach niejaki Augustyn Kudela, pochodzący rzekomo z Katowic (Zabrska 22), który oferował mu na sprzedaż maszynę do pisania. Gdy w dn. 30. ub. m. Nosek przybył do Katowic i spotkał się z Kudelą na Placu Wolności, Nosek wręczył mu 440 zł. i na polecenie Kudeli czekał na placu Wolności, na odbiór maszyny. Po dłuższem bezowocnem oczekiwaniu N. przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta, a wreszcie dowiedział się, że na Zabrskiej niema wogóle domu pod nr. 22.

Olbrzymi pożar

w Wełnowcu

W dn. 31 ub. m. nad ranem wybuchł w szopie Ignacego Bernackiego w Wełnowcu (Bedera 89) pożar, który zniszczył doszczętnie szopę oraz przechowywane w niej maszyny rolnicze, wyrządzając szkodę na około 7.000 zł.

W toku dochodzeń ustalono, że w szopie nocował wtedy włóczęga Helmuth Geisler, który najprawdopodobniej wzniecił pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Geisler doznał poważnych poparzeń na plecach i lewej części ciała. Odstawiono go do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

W kilku słowach

— Dnia 1 bm. o północy przytrzymano w Nowej Wsi obywatela niemieckiego Ewalda Dudę z Zabrza (Kronprinzenstr. 1), który w podchmielonym stanie wiwatował na cześć Hitlera.

•

— Dn. 31 ub. m. w nocy na narożniku ul. Szpitalnej i Mieleckiego w Król. Hucie, samochód osob. Śl. 1607 najechał na dwukonną platformę, powracającą z uczestnikami wycieczki.

•

— W ciągu ub. miesiąca nieznani sprawcy włamali się do mieszkania nauczyciela Pawła Konopki w Janowie, skąd skradli ubranie, 3 pary trzewików, bursztynową cygarniczkę, srebrny zegarek i większą ilość bielizny.

•

— Podczas młócenia zboża w stodole Karola Stukatora w Skrzyszowie, pow. Rybnik, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Alojzy Kłapuch z Skrzyszowa. Do młóckarni dostał się prawdopodobnie nabój myśliwski, który wybuchając, śrutem zranił Kłapucha.

•

— Dnia 25 bm. oddalił się z domu 15-letni Eryk Ligoń z Katowic-Ligoty i do tej pory nie wrócił. Rysopis: wzrost 150 cm., brunet, oczy czarne, zęby zdrowe, twarz okrągła, mówi po polsku, czarny garnitur, siwa cyklistówka, czarne trzewiki z gumowemi podeszwami.

•

— Podczas ostatniego targu w Mikołowie, handlarka Róża Mandla z Katowic-Ligoty, w sposób bardzo brzydki zemściła się na drugiej handlarce niejakiej Niklowej, wywracając jej stragan oraz niszcząc całą jarzynę. Podłożem zajścia była wzajemna konkurencja.

•

— W ub. piątek po południu w czasie kąpieli w stawie przy kop. „Paulus" w Chebziu utonął 21-letni Widenka Czesław, zam. w Chropaczowie przy ul. Szkolnej 5.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 1 sierpnia 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena orjentacyjna 16.00—16.50 spokojne; Żyto cena tranzakcyjna tranz. 1.145 ton 16.50 spokojne; Owies 12.50—13.00 słabe; Jęczmień 861—691 gr. 16.—16.50 spokojne; Jęczmień 643—662 gr. 15—16 spokojne; Jęczmień zimowy 13.50—14.00 spokojne; Mąka żytnia 65 proc. 26.00—26.75 słabe; Ospa żytnia 8.50—9.00; Ospa pszenna 10—11; Ospa pszenna gruba 11—12; Rzepak zimowy 33—34; Rzepik zimowy 43—44; Wyka latowa 12.50—13.50; Peluszkak 12—13; Łubin niebieski 7.50—8.50; Łubin żółty 9.50—10.50.

Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: Żyta 230 ton, Jęczmienia 75 ton, Owsa 3 tony, Mąki żytniej 60 ton, Otrąb żytnich 129 ton, Mąki ziemniaczanej 30 ton.

Uwaga: Pszenicy i mąki pszennej dla braku obrotów nie notuje się.

Środa 2 Sierpnia 1933	Dziś: N. M. P. Anielskiej Jutro: Znal. rel. św. Krzyża Wschód słońca: g. 4 m. 20 Zachód: g. 19 m. 51 Długość dnia: g. 15 m. 31

KINA:

Katowice: Capitol „Zakazane miasto" i „Pośrednik miłości". Casino „Grand Hotel". Colosseum „Złoto" i „Ludzie morza". Palace „Wyspa zaginionych serc". Rialto „Panienka i Miljon". Union „W szponach Azjatów" i „Aby żyć".

Bielsko: Apollo „Miłość złoczyńcy".

Miejskie w Białej: „Kinomanja".

RADIO.

Środa, 2 sierpnia 1933 r.

Katowice: 7.00 Sygnał czasu; 7.20 Muzyka z płyt; 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 Muzyka; 12.33 Komunikat meteorologiczny; 12.35 Muzyka; 14.55 Muzyka; 15.05 Komunikat gospodarczy; 15.15 Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej; 15.20 Muzyka; 15.25 Komunikat gospodarczy; 15.35 Komunikaty Zw. Wynalazców; 15.45 Skrzynka P. K. O.; 16.00 Muzyka z płyt. W przerwie transmisja z lotniska w Mokotowie w Warszawie przylotu i uroczystego powitania zwycięzcy Atlantyku — kap. Skarżyńskiego; 17.00 „Produkcja lnu i jego znaczenie w gospodarstwie krajowem"; 17.15 Koncert polskiej muzyki ludowej; 18.15 Odczyt; 18.35 Recital śpiewaczy; 19.05 Pogadanka z działu „Gospodyni śląska"; 19.20 Rozmaitości; 19.40 Kwadrans literacki; 20.00 Recital fortepianowy; 21.10 Piosenki w wykonaniu Igo Syma; 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka. W przerwach wiadomości sportowe.

Wrocław, Gliwice: 6.00 Gimnastyka i koncert; 12.00 Koncert; 14.00 Płyty; 15.50 Utwory fortepianowe; 16.40 Pieśni; 17.30 Koncert; 20.10 Koncert; 22.40 Słuchowisko; 23.05 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa: 6.00 Gimnastyka i rozmaitości; 10.10 Muzyka wiejska; 11.00 Płyty; 12.30 i 14.50 Koncert; 18.10 Śpiew; 18.30 Koncert; 19.15 Koncert; 20.30 Opera „Pajace" na płytach.

Sport na Śląsku

ZAWODY PŁYWACKIE W RYBNIKU.

W Rybniku istnieje śliczny stadjon pływacki, z czystą wodą, ładną plażą piaskową, nowocześnie urządzonemi skoczniami i urządzeniami do gier wodnych, których ani Katowice, ani Król. Huta nie posiadają. I rzecz dziwna, że w Rybniku, gdzie są najdogodniejsze warunki dla sportowców-pływaków, niema żadnego klubu pływackiego, ani też sekcji pływackiej.

Wydawnictwo „7 Groszy" w porozumieniu z kierownikiem stadjonu p. Wincentym Śmieją, pragnąc przyczynić się do zorganizowania licznych szeregów sportowców, organizuje wielkie zawody propagandowe. Zawody te odbędą się 15 bm. w święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Obejmują one następujące grupy:

Bieg 50 m. dla chłopców w wieku niżej lat 10. Bieg 50 m. dla dziewcząt w wieku niżej lat 12. Bieg 100 m. dla chłopców w wieku od 12 do 14 lat. Bieg 100 m. dla dziewcząt w wieku od 12 do 15 lat. Bieg 200 m. dla chłopców w wieku od 14 do 18 lat. Bieg 200 mtr. dla dziewcząt w wieku od 15 do 18 lat. Bieg główny wpław przez staw (300 m.) dla mężczyzn. Bieg główny wpław przez staw dla kobiet.

Dla zwycięzców w każdej konkurencji p. Wincenty Śmieja ofiarował wspaniałe złote żetony. Dla zwycięzców wpław przez staw — artystycznie wykonane plakiety złote.

Wydawnictwo nasze wyda każdemu uczestnikowi zawodów artystycznie wykonany dyplom do miejsc, jakie zostały zdobyte. Pozatem przewidziane są liczne nagrody praktyczne.

Udział w zawodach jest bezpłatny i zgłosić się może każdy. Zgłoszenia dzieci ważne są tylko za zgodą rodziców.

Przy zgłoszeniu należy podać imię, nazwisko, dokładną datę urodzenia i miejsce zamieszkania. Zgłoszenia przyjmuje Oddział „7 Groszy" w Rybniku, ul. Zamkowa 7, oraz p. Śmieja, Rybnik, stadjon pływacki na Rudzie.

Ż. K. S. KATOWICE

urządza w ogrodzie p. Długajczyka koleżeńskie zawody bokserskie przeciwko B. K. S. „25" Bogucice. Atrakcją zawodów będzie walka Stadtlaedrera mistrza „Brandenburgji" Ż. K. S. a Milica, B. K. S. mistrza Śląska.

DZIŚ WALCZĄ W CYRKU SPORTOWYM W KATOWICACH:

Grabowski — Czarna Maska (rewanż), Stekker — Raago (decydująca), Krauzer — Garkawienko (decydująca), Bielewicz — Kawan (decydująca), Leskinowicz — Koehler.

„CZARNA MASKA" NADAL NIE POKONANA

Wykazująca rewelacyjną formę „Czarna Maska" stała wczoraj przed swoją najcięższą próbą. W walce z Sztekkerem trzymała się dzielnie. Sympatje widowni stały po stronie „Maski", która po 21 m. uzyskała wynik remisowy. Grabowski pokonał w 28 m. Kwarianiego. Ostatni poddał się z nelsona. Krauser odniósł znów ładny sukces, pokonując po zaciętej walce w 24 min. Koehlera. Raago już w 9 min. zwycięża Szczerbińskiego. Rewelacyjny zapaśnik Leskinowicz kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, bowiem wczoraj pokonał już w 3 min. Karewskiego (Poznań).

Dobrze nam się teraz wiedzie — znowu dwuch szczęściarzy jedzie . . .



Już dzisiejszy dzień pokaże, kto teraz będzie szczęściarzem

W dzisiejszych smutnych czasach dobrze jest widzieć czyjąś *uśmiechniętą twarz.* Nie zawsze się to trafia, ale my tą przyjemność mamy *przynajmniej raz dziennie*, gdy w centrali, lub w którymś oddziele „Siedmiu Groszy" zjawi się *szczęściarz.*

Ostatnio znowu upolowaliśmy aż *dwuch.* Onegdaj zjawił się w naszym oddziale w Mikołowie p. *Ludwik Myszor z Gostyni* w powiecie Pszczyńskim, który okazał się szczęśliwym *zdobywcą dziesięciozłotówki* na podstawie zamieszczonej w „Siedmiu Groszach" *fotografii z targu w Mikołowie.*

Szczęściarz jest *bezrobotnym ojcem dziewięciorga dzieci.* Przez 25 lat pracował na kopalni *„Aleksander II"* w Wyrach, skąd zwolniono go przed czterema laty. Od tego czasu *tuła się bez pracy.*

— Co pan zrobi z pieniędzmi — pyta p. *Józef Breitkopf*, nasz agent w Mikołowie.

— *Kupię chleba dla rodziny i zapłacę dalszy abonament „Siedmiu Groszy".*

Drugi szczęściarz to p. *Alojzy Pawlik z Mysłowic.* Zgłosił się on wczoraj w administracji „Siedmiu Groszy" w Katowicach i po stwierdzeniu jego identyczności z osobą wyróżnioną na fotografji we wczorajszym numerze *otrzymał natychmiast 10 złotych gotówką.*

— Wiadomość o wygranej przynieśli mi koledzy — powiada. — Gdy przyszedłem do roboty, wszyscy poczęli wołać: *„Alojs, jesteś szczęściarzem".* Nie wiedziałem, co to takiego, bo nie czytam „Siedmiu Groszy" lecz wytłómaczyli mi i *pędem pobiegłem do domu.* Tam także, wszyscy za mną wołali, że *jestem szczęściarzem.* Teraz będę napewno czytał codziennie „Siedem Groszy", bo to *dobra gazeta, która biednych broni i wspiera, a ludzi nietylko uczy, lecz i bawi.*

Nie wiemy, co p. Pawlik zrobił ze zdobytą dziesięciozłotówką, ale miał taką minę, jakby *dawno piwa nie pił.*

Polowanie nasze trwa. Dzisiaj *ktoś znowu będzie szczęściarzem.* Terenem polowania są dzisiaj *Katowice*, a zdjęcie, zrobione dnia 30-go lipca, przedstawia *fragment rynku wraz z przechodniami.*

Osoba, której głowa otoczona jest białem kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, *otrzyma natychmiast 10 złotych gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i zgłosi się w administracji „Siedmiu Groszy" w Katowicach, przy ul. Sobieskiego nr. 11.*

Kto jest szczęściarzem — *los pokaże.* Jutro może nim być *każdy*, do kogo uśmiechnie się los i *dziesięciozłotówka.* Nie wolno Ci jednak przechodzić koło szczęścia i *nie schwytać go.* Może się zaś to łatwo stać, gdy zostaniesz szczęściarzem, a *nie weźmiesz do ręki gazety i nie znajdziesz siebie.*

Codziennie zatem, pilnie i wytrwale musisz szukać siebie w „Siedmiu Groszach".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Oficjalna statystyka bezrobotnych wykazuje na dzień 29 lipca 213.806 bezrobotnych w całej Polsce, a 79.701 na Śląsku. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie w całej Polsce zmalało o 4.734 osoby, na Śląsku jednak wzrosło o 165.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy włamali się do magistratu w Trzebini i, rozpruwszy kasę ogniotrwałą, zabrali koło 800 zł.

— Wykryto w Łodzi skandaliczną sprawę handlu żywym towarem. Niejaki Cynkus z Warszawy przywiózłszy z Łodzi swoją narzeczoną Ruchlę Cykler sprzedał ją do domu rozpusty za.. 40 złotych.

— Na niemieckim okręcie „Bremen" jeden pasażer zastrzelił drugiego skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

— Śladem lotników gdańskich odbywa obecnie tournee propagandowe po Niemczech orkiestra gdańskiej S. A., złożona z 46 osób, która odwiedzi szereg większych miast niemieckich, koncertując wszędzie pod hasłem „Gdańsk pozostanie niemieckim".

— W kopalni węgla na wyspie Hokkaido, w której niedawno bo 27 lipca zginęło 8 osób wskutek eksplozji, miała miejsce w poniedziałek nowa eksplozja. Tym razem na miejscu zginęło 14 górników, 8 zostało ciężko rannych zaś 2 zaginęło.

O kpt. Skarżyńskim brak wiadomości

w powodzi różnych pogłosek

Z Warszawy donoszą:

1 bm. do godz. 1 popołudniu brak było zupełnie wiadomości o tem, gdzie znajduje się obecnie kpt. Skarżyński, który 31 ub. m. o godz. 10 rano wystartował z lotniska St. Inglebert pod Boulogne sur le Mer w kierunku wschodnim, t. j. do Polski. Kierownik lotniska, zapytany w tej sprawie, potwierdził wiadomość o starcie kpt. Skarżyńskiego, dodając, że lotnik przed startem oświadczył, iż lecieć będzie wprost do Polski małemi etapami, tak, by wylądować w Warszawie o wyznaczonej godzinie, t. j. 4,30 popołudniu 2 bm.

W sferach lotniczych panuje przekonanie, iż kpt. Skarżyński drogę z Inglebert przebył już jednym skokiem do Polski i że znajduje się na terenie Polski, gdzie jednak — niewiadomo. Zwraca uwagę fakt, że pani kapitanowa Skarżyńska bawi jeszcze na letnisku w Jastarni i dopiero 2 bm. rano przybędzie do Warszawy. Nie jest więc wykluczone, że kpt. Skarżyński mógł 31 b. m. wylądować w Gdyni, by stamtąd 2 bm. odlecieć do Warszawy. W każdym razie w godzinach najbliższych wyjaśniona będzie droga lotu kpt. Skarżyńskiego.

Według innych pogłosek kapitan Skarżyński miał wylądować w Warcie w Kaliskiem. Władze lotnicze ani nie potwierdzają żadnych pogłosek, ani też im nie zaprzeczają, ale tylko... uśmiechają się. Widocznie przygotowywana jest w tajemnicy niespodzianka, która prawdopodobnie polega na tem, że kapitan Skarżyński znajduje się już w Polsce w odległości niezbyt dalekiej od Warszawy i, że punktualnie o wyznaczonym czasie wystartuje jutro, by do Warszawy przybyć tak, jak go będą oczekiwali. czasie wystartuje 2 bm., by do Warsza-

Barbarzyńska kara chłosty

w marynarce angielskiej

Jeden z oficerów marynarki amerykańskiej natrafił na bardzo ciekawy pamiętnik marynarza Johna Davisa, który początkowo służył na okrętach amerykańskich, a następnie od r. 1779 został zwerbowany na angielski okręt wojenny. Po pewnym czasie udało mu się uciec z powrotem do Ameryki na okręcie „Nonparel".

Pamiętnik Davisa, pisany prostym językiem marynarza, zawiera nadzwyczaj ciekawy szczegóły o **warunkach służby na ówczesnych okrętach marynarki angielskiej.** Zwłaszcza ciekawe są opisy kar, jakie stosowano na okrętach. Przepisy dyscyplinarne w owych czasach były **nader proste i nieskomplikowane.** Jako jedyne kary stosowano **karę śmierci przez powieszenie na reji i karę chłosty.**

Za bójkę lub uderzenie równego sobie stopniem marynarza, **zakuwano w kajdany i osadzano na noc w areszcie okrętowym, a następnego dnia wyprowadzono na pokład i wymierzono dwanaście uderzeń, t. zw. „catoine-tail".** Za takie samo przewinienie w stosunku do midshipmana przewidziane było zakucie **w kajdany na jedną noc a nazajutrz czterdzieści batów.**

Za uderzenie oficera od porucznika wzwyż groził **sąd morski**, który mógł **skazać na karę śmierci przez powieszenie,** względnie **karę chłosty przez wszystkie okręty eskadry.** Skazany miał prawo wyboru: śmierci przez powieszenie, czy też wytrzymania zazwyczaj śmiertelnej kary chłosty.

Egzekucja odbywała się **w obliczu całej załogi okrętu, przyczem zakładanie liny przez blot na reji,** gdzie miał być powieszony skazaniec, uskuteczniał własnoręcznie **kapitan okrętu.** Skazaniec przez ten czas oczekiwał na pokładzie, widząc wszystkie przygotowania do egzekucji. Były ustalone specjalne komendy dla zakładania stryczka i samej egzekucji. Skazańca podnoszono na stryczku aż głowa jego dotknęła reji, poczem ciało pozostawiano na pół godziny w tem położeniu. Po egzekucji spuszczano wszystkie szalupy. Na jednej z nich, pomalowanej na czerwony kolor, umieszczano ciało skazańca. Następnie wszystkie szalupy wiązano jedną do drugiej — na czele szalupa kapitana, za nią pierwszego oficera i tak dalej do ostatniej z ciałem skazańca. Karawana tak odbijała od okrętu, udając się na płytkie miejsce, gdzie ciało było grzebane w wykopanej jamie.

O ile skazaniec wybierał zamiast kary śmierci — chłostę, wówczas odbywała się ona następująco: Skazańca sprowadzano do szalupy, gdzie przywiązywano go do specjalnego stołka. Bosman okrętowy wymierzał mu pięćdziesiąt batów, poczem szalupę holowano do następnego okrętu, gdzie zkolei **wymierzano następnych pięćdziesiąt i tak od jednego okrętu do drugiego, aż nie została wymierzona taka ilość batów, jaka została ustalona przez sąd morski.** Podczas egzekucji dobosz uderzał przez cały czas w bęben i bito w dzwon okrętowy co pół minuty.

Do egzekucji służył **nahaj, t. zw. „catoine-tail"** (pięcioogonowy kot). Jeżeli delikwent miał dość siły, by wytrzymać taką chłostę, to zabierano go z powrotem na jego okręt, gdzie **cucono słoną wodą,** jeżeli zaś umierał w trakcie egzekucji, to ciało jego **chłostano dalej, aż wymierzono wyznaczoną ilość uderzeń.**

Autor wspomina, że w r 1784 jeden z marynarzy okrętu **„Queen"** uderzył w twarz swego oficera. Za ten występek marynarz został skazany przez sąd na 800 batów. Po wychłostaniu go na 13 okrętach, skazańca przywieziono z powrotem, lecz **już nieżywego.** Po odsłonięciu ciała, przedstawił się straszny widok, gdyż na plecach od szyi do pasa nie pozostało ani kawałka mięsa i wszystkie żebra były odsłonięte — pomimo tego, kapitan okrętu polecił wymierzyć kolejne pięćdziesiąt batów, zalecając uderzać jak najdelikatniej, poczem trupa odstawiono na następne dwa okręty, gdzie znowu chłostano go i dopiero potem pogrzebano na płytkiem miejscu.

Za kradzież zakuwano delikwenta w kajdany na pewien czas, **poczem odbywał się sąd okrętowy.** Sąd zazwyczaj skazywał na specjalną karę, zwaną **„to run the gauntlet"** (bieg poprzez żelazne rękawice). Karę tę odbywano w następujący sposób: Z odpadków lin osmolonych każdy z marynarzy okrętu musiał zwinąć sobie linkę, zakończoną trzema węzłami, następnie całą załogę ustawiono w dwa szeregi, twarzami do siebie w odstępach pięciostopowych. Delikwentowi kazano **zdjąć spodnie i iść między dwuszeregiem. Przed nim kroczył bosman okrętowy z wyciągniętą szablą, której ostrzem dotknął delikwenta, aby uniemożliwić mu wyrywanie się naprzód, z tyłu zaś dwóch podoficerów w tenże sposób zamykało możność ucieczki.** Zazwyczaj delikwent musiał trzy razy okrążyć okręt pomiędzy szeregami, przyczem każdy z marynarzy **musiał uderzyć z całej siły swoją linką.** Po egzekucji, delikwenta obmywano słoną wodą i jeżeli był na tyle wytrzymały, że jeszcze trzymał się na nogach, to natychmiast musiał stanąć do pracy.



169)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibe miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później baron Helmfeld, podejrzewając swego syna Jana, który wstąpił do bandy Klimczoka, o schadzki miłosne z Eugenją, jego żoną, a macochą Jana, zranił tego ostatniego w pojedynku. Ponieważ Jan zniknął z placu pojedynku, baron wysłał na jego pszukiwanie rządcę Graumana.

Grauman — tak nazywał się rządca — skinął głową.

— Tylko ślad, jaśnie panie? — zapytał się, ledwie panując nad sobą. — Haha, byłoby to niewiele! Znalazłem samego panicza!

Baron zerwał się z miejsca.

— Być nie może! A więc jeszcze żyje? Tylko mi opowiedz! Gdzież on jest i jak się miewa?

Dla rządcy oczywiście nie mogło być przyjemnem przyznanie ę do grzechu, więc wymyślił sobie piękną bajeczkę w celu ukrycia prawdy. Równocześnie chciał się też pochwalić swoją zapobiegliwością i sumiennością w wypełnianiu powierzonych sobie zleceń.

— Znalazłem panicza zupełnie niespodziewanie jaśnie panie baronie! — opowiadał rządca, obracając w rękach czapkę. — Jaśnie panu baronowi wiadomo, jak to trzeba mieć oczy otwarte i zabiegać na wszystkie strony, żeby ta hołota, parobcy i najemnicy, nie kradła, jak kruki. Niczego przed nimi ustrzec nie można, a pilnować trzeba na każdym kroku. A gdy poczują pismo nosem, pozbywają się czemprędzej skradzionych rzeczy, lub ukrywają je po kątach. No, a co to chciałem powiedzieć? Od jakiegoś czasu zauważyłem, że ktoś podbiera kartofle w piwnicy, gdyż codzień brakowało większych lub mniejszych ilości. Zadałem sobie wiele mozołu, chcąc złodzieja przydybać. Lecz wszystkie moje zabiegi były bezskuteczne. Złodziej musiał być szczwany, jak lis. Chociaż nie udało mi się schwytać złodzieja, ponieważ zbyt wiele ludzi wchodzi i wychodzi z piwnicy, jednak miałem pewne podejrzenie. Dziwnem mi się bowiem wydawało, że najwięcej kartofli brakowało właśnie w tych dniach, w których Małgosia gęsiarka, mieszkająca u matki Kreczmanowej, pracowała we dworze. Jaśnie pan baron zna pewnie tę dziewczynę, którą zowią Małgosią gęsiarką. W całej wsi ją znają!

Baron, który przysłuchiwał się bardzo uważnie, skinął głową potakująco.

— Ja tej dziewce nigdy nie dowierzałem, — powiedział.

— Nie trzeba jej było dawać roboty we dworze.

Rządca wzruszył ramionami.

— Jaśnie pan baron ma rację, ale miły Boże, to hultajstwo trzeba brać, gdzie się dostanie, chociaż i mnie ta dziewka również jest wstrętną. Jestto bezczelne i natrętne stworzenie. Myślę, że niema ani jednego chłopaka we wsi, z którymby się nie zadawała.

Oczy rządcy błyskały wściekłością i nienawiścią. Sam wiedział, że wszystko, co mówił, było podłem oszczerstwem, ale to właśnie sprawiało mu przyjemność. Radość jego była tem większą, ponieważ w oczach swojego pana wyczytał, że tego samego jest zdania.

— Taka dziewka! — powiedział baron. — Lecz cóż dalej? Czy ona rzeczywiście kradła kartofle?

— Nie, jaśnie panie, kartofle nie kradła ona, tylko czerwona Zuza — jaśnie pan baron już wie, ta dziewka, która dopiero przed rokiem do nas się zabłąkała. Dziś rano wyszły szydła z miecha. Powiedzieli mi to drudzy, a gdy ją samą wziąłem porządnie na spytki, przyznała się do wszystkiego. Skradzione kartofle sprzedawała jej matka w mieście, a za utargowane pieniądze kupowała rozmaite fatałaszki. Zuza siedzi już w szopie gminnej zamknięta na zamek o siedmiu spustach. Nie wyjdzie z lochu prędzej, aż jaśni pan baron nie postanowi, co będzie dalej.

— Dobrze, dobrze! — przerwał mu baron niecierpliwie. Więc jeżeli Małgosia nie skradła kartofli, co mnie ma obchodzić ta cała historja, i jakiż ma mieć związek z moim synem?



— Dobrze, dobrze! — przerwał mu baron niecierpliwie.

— Proszę uniżenie, jaśnie pana barona o chwilkę cierpliwości, — mówił dalej rządca tajemniczo, — zaraz wyjaśni się sprawa. Jaśnie pan baron raczy łaskawie rozważyć, że wczoraj jeszcze prawdziwa złodziejka nie była nam znaną. Miałem więc, jak już wspomniałem, w podejrzeniu Małgosię gęsiarkę. Cóż więc miałem czynić? Nie mając dowodów w ręku, nie mogłem zarzucić jej złodziejstwa prosto w oczy. Rzeczywistość wykazała także, że w takim razie byłbym naraził się na nieprzyjemności. Rozważałem więc na wszystkie strony, a ostatecznie doszedłem do przekonania, że w chacie matki Kreczmanowej trzeba urządzić potajemnie rewizję. Wychodziłem przytem z tego założenia, że tej starej czarownicy nie można zbytnio dowierzać, i że obie z Małgosią wspólnie szachrują. Jeżeli Małgosia skradła kartofle, tak wnioskowałem, to można postawić sto przeciw jednemu, że matka Kreczmanowa wie o złodziejstwie i skradzione kartofle przechowuje u siebie w chacie. Prawdopodobnie też, myślałem dalej, nikt inny, tylko Kreczmanowa sprzedaje kartofle w mieście. Chcąc więc mieć pewność, trzeba urządzić rewizję w chacie Kreczmanowej. Jakże to jednak miałem wykonać, nie będąc osobą rządową? Choćbym nią był nawet, byłbym się wahał odbyć rewizję, bo naraziłbym się na drwiny, gdybym nic nie znalazł. Postanowiłem więc działać potajemnie. To z góry już sobie postanowiłem. Ułożyłem sobie plan, że wezmę się do dzieła, sam jeden, w nocy. Matka Kreczmanowa i Małgosia gęsiarka, tak sobie myślałem, idą spać regularnie o dziewiątej, a najpóźniej o dziesiątej wieczorem. Z tego wynikało, że o północy śpią już tak mocno, że nicby nie sopstrzegły, choćby kto wszedł do izby i ostrożnie chatę przetrząsnął.

Baron spoglądał na rządcę i potrząsał głową.

— W każdym razie jestto niebezpieczna igraszka, na którą sobie pozwoliłeś, kochany Graumanie, — powiedział baron z niechęcią..

Rządca ustroił skromną minę.

— Jaśnie pan baron ma rację i wkrótce się przekona, że trafność tej uwagi poczułem na własnej skórze. Puściłem się więc w drogę późnym wieczorem. Krążyłem koło chaty ze wszystkich stron i przekonałem się, że w niej cicho i ciemno, a potem zabrałem się do wykonania mego planu. Niestety drzwi domu były zamknięte, tak, że niemożliwem było przez nie wejść do chaty. Dostać się do niej chciałem jednak koniecznie. Postanowiłem więc wejść przez okno. Z pewnością było to rzeczą ryzykowną, jednak nie jestem bity w ciemię, tylko miałem plan mądrze obmyślany. Liczyłem na to, że jak powiedziałem, Małgosia jest ladaco dziewczyną, znana nie bez powodu na dziesięć mil dokoła, która nie z jednym chłopakiem miała już do czynienia. Zakradłem się więc pod okno, które uważałem za najodpowiedniejsze. Po krótkiej próbie udało mi się okno otworzyć. Nadsłuchiwałem przez chwilę, a gdy się przekonałem, że wszędzie cisza, szepnąłem:

— Małgosiu!

Taki był mój podstęp. Gdyby mi nikt nie był odpowiedział, mogłem liczyć na to, że w izbie nie było nikogo. Gdyby mi zaś Małgosia gęsiarka odpowiedziała, byłbym udawał, że przyszedłem do niej na umizgi. Chcąc być zupełnie pewnym, jeszcze raz powtórzyłem jej imię, a dopiero, gdy się nikt nie odzywał, wszedłem do izby. Rozpoznać wzrokiem nic nie mogłem, bo było bardzo ciemno. Mając jednak przy sobie zapałki, liczyłem na to, że uda mi się zorjentować i przez izbę dostać się na strych, gdzie podług mojego mniemania powinny być ukryte kartofle. Któż jednak opisze mój przestrach, gdy właśnie w tej chwili, w której chciałem zapalić zapałkę, poczułem, że mnie pochwyciły dwa silne ramiona.

— Łotrze, zaraz cię nauczę zakradać się do uczciwych dziewcząt! — zabrzmiał mi jakiś głos nad uchem.

W tej samej chwili poczułem taki policzek na twarzy, aż mi się w oczach zaćmiło. Oczywiście musiałem się bronić, a wskutek bijatyki, jaka się wywiązała, powstał hałas. W chacie poczęto się ruszać. W kilka chwil później zapalono światło i Małgosia gęsiarka z matką Kreczmanową weszły z zapalonemi świecami do izby. Z początku zdawało mi się tylko, że przyszedłem nie w porę, że Małgosia miała u siebie jakiego zalotnika i że ze wstydu milczała. Później jednak przekonałem się, że Małgosi rzeczywiście w izbie nie było i że miałem przeciwko sobie tylko jednego mężczyznę. A potem, proszę sobie wyobrazić, mój strach, jaśnie baronie! Pomyśl pan sobie, że człowiekiem, który mnie strasznie pobił, nie był nikt inny, tylko... jaśnie panicz!

Baron odetchnął głęboko.

Właściwie nie spodziewał się innego końca opowieści. Przecież już oddawna znanym mu był stosunek Jana z Małgosią gęsiarką.

— Ha, więc Jan u niej siedział?

Myśl ta narzucała się sama, a baron dziwił się, że prędzej nie wpadł na nią.

— A więc Małgosia zajęła się Janem. No, odpokutuje za to! Co dalej? — pytał się baron, ledwie panując nad swojem wzburzeniem. — A on poznał ciebie?

— Tak mi się zdaje, jaśnie panie!

Baron parsknął śmiechem ze złości.

— Sądząc podług cięgów, jakie ci sprawił, musi być zdrów, a nawet przy siłach?

— Niestety, panie baronie. A raczej zupełnie zdrowym pewnie nie jest. Miał bandaż na sobie i sprawiał wrażenie, jakoby rana, którą jaśnie pan baron mu zadał, jeszcze mu dolegała.

— Tem lepiej! — potakiwał baron. — A coś ty zrobił?

— Zaraz to powiem, panie baronie. Byłem w położeniu nie do pozazdroszczenia. Panicz jakby się wściekł. Co chwilę rzucał się na mnie. Na moje zapewnienia, że przyszedłem szukać tylko kartofli, odpowiadał, że kłamię. Więc byłem niesłychanie rad, że wreszcie dopadłem do okna i uciekłem.

— Osiel! — mruknął baron zagniewany. — Czemuś mnie nie obudził natychmiast w nocy? Teraz mój syn będzie już pewnie za górami!

Rządca potrząsał głową przecząco.

—Tego się obawiać nie potrzebujemy, jaśnie panie baronie. Nazwałeś mnie pan dopiero osłem, lecz nie jestem takim głupim, jak pan sądzi. Wróciwszy do dworu, obudziłem natychmiast kilku zaufanych parobków i razem z nimi stanąłem na czatach. Nie odważyłem się czatować bez cudzej pomocy, bo panicz jest mocniejszym odemnie. Będąc sam, nie zdołałbym go zatrzymać, gdyby chciał uciekać. Przez całą noc chaty nie spuszczaliśmy z oka. Przez chwilę jeszcze paliło się światło, a potem zrobiło się ciemno. Gdy ranek zaświtał, kazałem zluzować parobków. Zapewniali mnie oni, że nikt z chaty nie wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W rękach zbirów hitlerowskich

Echa aresztowania obywatela polskiego w Raciborzu

Zwolniony po 12-dniowem bezprawnem przetrzymywaniu w więzieniu raciborskiem uczeń gimnazjalny Alojzy Wyglenda aresztowany został na skutek niczem nieuzasadnionego donosicielstwa obyw. teli polskich, skazanych przez Sąd Starościński w Rybniku za antypaństwowe wybryki na 6 tygodni aresztu, a którzy później, nie odsiedziawszy kary, zbiegli do Raciborza i tam wstąpili do obozu hitlerowskiego.

Aresztowanie Wyglendy nastąpiło w niedzielę, dnia 16 lipca, w chwili gdy W. wracał z kościoła do domu rodziców. Na ulicy przystąpił do niego „uciekinier" Achtelik z Rydułtów, pytając się go, czy pochodzi z Polski, na co Wyglenda odpowiedział twierdząco. Na to oświadczył Achtelik Wyglendzie, że teraz otrzyma „zapłatę" za (rzekomy) udział w akcji bojkotowej w Rydułtowach. Po tych słowach Achtelik przywołał sobie do pomocy Żymełkę i Konopkę z Rydułtów. Chcieli oni go zawlec do „domu brunatnego" w Raciborzu, gdzie oczywiście byliby się pastwili nad młodym człowiekiem. Wyglenda, przeczuwając, co go czeka, począł uciekać i ukrył się w jednym z domów u pewnej wdowy. Hitlerowcy szukali go tam bezskutecznie. Dopiero, kiedy na miejsce przybyła policja, Wyglenda wyszedł ze swej kryjówki. Policja sama zresztą oświadczyła Wyglendzie, że szczęściem dla niego jest, iż znajduje się w rękach policji...

Policja chciała go po stwierdzeniu personalij zaraz zwolnić, jednak Achtelik i jego towarzysze domagali się oddania Wyglendy policji politycznej, co też ostatecznie uczyniono. Sekretarz tajnej policji przyjął Wyglendę wyzwiskami. Nie bito go jednak. Następnego dnia spisano protokół, poczem zamierzano go odesłać do obozu koncentracyjnego. Aresztowany sprzeciwiał się energicznie odstawieniu do obozu koncentracyjnego i żądał wypuszczenia na wolność, jako, że jest obywatelem Polski i nie czuje się w niczem winnym.

W międzyczasie władze polskie czyniły starania, aby Wyglenda czemprędzej został uwolniony. Mimo, że potrzebne dokumenty były już w poniedziałek na miejscu, zwolnienie Wyglendy nastąpiło dopiero w czwartek w południe, przyczem polecono mu, aby czemprędzej opuścił granice Rzeszy i więcej nie wracał.

Za „opiekę" niemiecką w więzieniu Wyglenda zapłacić musiał dziennie 1,50 Rmk. Władze polskie winny domagać się nie tylko zwrotu tych pieniędzy, ale również odszkodowania i zadośćuczynienia za krzywdy, bezprawnie wyrządzone obywatelowi Polski.

Wodnopłatowce włoskie zmniejszają załogę

by na ich miejsce zabrać benzynę i smary

Jak donoszą z St. Johns (Nowa Funlandja), generał Balbo wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych, będzie prawdopodobnie zmuszony znów przesunąć termin odlotu eskadry włoskich wodnopłatowców w drogę powrotną do Europy. Istniał zamiar dokonania w ciągu poniedziałku lotów próbnych.

Ze względu na to, że gen. Balbo zamierza przebyć ocean Atlantycki bez lądowania, postanowił on celem zmniejszenia obciążenia, pozostawić w Nowej Funlandji po jednym członku załogi, każdego z wodnopłatowców, jak również wszystkie inne przedmioty, które nie będą niezbędnie potrzebnemi; natomiast każdy z hydroplanów załaduje możliwie największą ilość benzyny i smarów.

Gandhi znów aresztowany

Aresztowanie jego żony i 32 zwolenników

Donoszą z Bombaju, że w nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 1,40 władze aresztowały Mahatmę Gandhi'ego na krótko przed rozpoczęciem jego marszu protestacyjnego. Gandhi został osadzony w więzieniu w Sabarmati. Równocześnie aresztowano żonę Gandhiego i jego 32 zwolenników, którzy chcieli się przyłączyć do jego marszu „indywidualnego nieposłuszeństwa". W chwili aresztowania Gandhi znajdował się w domu właściciela młyna Seth Ranchoddass, przed którym zgromadziła się grupa ludzi, oczekując na aresztowanie Mahatmy. Wreszcie w kilkunastu autach przybyli urzędnicy policyjni z szefem policji na czele i dokonali aresztowania. Policja zamknęła kordonem wszystkie ulice przylegające do tego domu.

4 tysiące ludzi zginęło

w nurtach wezbranych rzek w Chinach

Z Nowego Jorku donoszą:

W chińskiej prowincji Szen-Si, miała miejsce olbrzymia powódź, w czasie której zginęło przeszło 4 tys. ludzi. Rzeki King i Wei wylały z brzegów na dziesiątki kilometrów tak, że okrąg Kwan-Szung stoi zupełnie pod wodą. Setki tysiecy mieszkańców pozostały bez dachu nad głową.

Zamach bombowy na linji Budapeszt-Zagreb

1 osoba zabita, dwie ciężkie ranne

Z Belgradu donoszą:

Na linji kolejowej Budapeszt — Zagreb dokonano w niedzielę zamachu bombowego. Na jednej ze stacyj kolejowych na Węgrzech dwaj nieznani osobnicy wręczyli kolejarzowi jugosłowiańskiemu pakunek w formie książki, aby doręczył go pewnemu osobnikowi, który zgłosi się poń w Jugosławji. Kolejarz zawiadomił o tem na jugosłowiańskiej stacji Koprjonica komisarza policyjnego. Komisarz odebrał pakunek i natychmiast go otworzył w obecności dwuch urzędników policyjnych. W tej chwili nastąpiła straszliwa eksplozja. Jeden z urzędników policyjnych został zabity na miejscu, komisarz policyjny i drugi urzędnik odnieśli bardzo ciężkie rany. Dochodzenia w toku.

Krwawe zaburzenia w Norymberdze

Starcie Reichswerowców z hitlerowcami

Żyd. Ag. Telegr. donosi z Innsbrucka.

Wedle wiadomości nadeszłych z Norymbergi, trwają tam nadal zaburzenia antyżydowskie. Grupy hitlerowców wdzierają się do mieszkań żydowskich bijąc i okradając bezbronnych ludzi.

Równocześnie na skutek krwawych zaburzeń między członkami Reichswehry a nazi, zwrócił się komendant garnizonu wojskowego w Norymberdze do generała v. Eppa i prezydenta Hindenburga z prośbą o pomoc i ogłoszenie stanu wojennego w mieście.

Również w Fürthcie doszło ostatnio na ulicach miasta do krwawych zaburzeń między Reichswerowcami a nazi, w wyniku których pięciu nazi zostało zabitych, a kilkunastu rannych.

Minister spraw wewnętrznych zakazał ogłoszenia przez radjostacje niemieckie wiadomości o wypadkach w Norymberdze i Fürthcie, ale szerzą je liczni uciekinierzy z tych miast.

Mordercy przed sądem doraźnym

w Pińsku

Sąd doraźny w Pińsku przystąpił do rozpatrzenia sprawy o zamordowanie 17-letniego Władysława Karasia na tle politycznem.

Pod zarzutem dokonania tej zbrodni stają przed sądem: 36-letni Andrzej Paszkiewicz i 28-letni Grzegorz Bostyniec mieszkańcy wsi Drebek, pow. Łuniniec.

Ponadto Paszkowicz, który był już karany za kradzieże, pozostaje pod zarzutem udziału w aferze szpiegowskiej.

W toku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że Paszkiewicz otrzymał od obcego wywiadu polecenie zgładzenia Karasia, który posiadał zbyt wiele tajemnic i do pomocy w tej zbrodni dobrał sobie Bostyńca.

Zbrodniarzom grozi kara śmierci.

Płaszcz Kiwi

jako talizman admiralski

Admirał floty angielskiej, sir Lionel Halsey, zwiedził jako dowódca pancernika „New-Seeland" porty Nowej Zelandji. Przy tej okazji otrzymał jako podarunek od wodza plemienia Maori płaszcz wojowników, t. zw. Kiwi. Kiwi, który, nim jego właścicielem stał się admirał, miał już za sobą ładny wiek, gdyż przechodził z pokolenia na pokolenie, a składał się z piór najrzadszych ptaków upolowanych przez myśliwych Maori. Płaszcz ten, odznakę wodza, nosili wojownicy tylko w czasie wojennym.

Ofiarodawca złożył ten cenny dar admirałowi Halsey pod warunkiem jednakże, iż obowiąże się słowem honoru do włożenia Kiwi na siebie w razie bitwy morskiej. Halsey dał słowo, a było to w r. 1909. 28 sierpnia 1914 r. „New Seeland" pod dowództwem Halsey'a znalazła się w bitwie morskiej pod Helgolandem. Tutaj, już na początku bitwy, przypomniał sobie admirał o obietnicy uroczystej, danej wodzowi Maori. Włożył na swój mundur admiralski płaszcz bojowy Kiwi. Marynarze i oficerowie uśmiechali się ironicznie na widok admirała w groteskowym stroju z piór różnokolorowych. Ale gdy się okazało, że po skończonej bitwie „New Seeland" wyszedł bez większych strat i uszkodzeń, marynarze zmienili zdanie i odtąd płaszcz Kiwi zażywa wśród załogi pancernika sławy cudownego talizmanu.

Warszawski adwokat

uciekł do Argentyny

Z Warszawy donoszą:

Sensację w kołach palestry warszawskiej wywołał fakt ucieczki z Polski do Argentyny adwokata Garlińskiego z Warszawy. Adwokat Garliński sprzeniewierzył szereg depozytów klijentów, a gdy mu grunt zaczął palić się pod nogami uciekł się z Polski. Rozpisano za nim listy gończe.

Młotem zamordował

żonę i dziecko

Donoszą z Hamburga, że na policję zgłosił się robotnik który oświadczył, że zamordował przed chwilą swoją żonę i dziecko. Policja stwierdziła na miejscu w mieszkaniu, że rzeczywiście kobieta i 2 i pół roczne dziecko zostali zamordowani uderzeniami młota. Obydwoje przewieziono natychmiast do szpitala. Dziecko zmarło, a kobietę, mają lekarze nadzieję utrzymać przy życiu. Sprawca tej zbrodni jest umysłowo chory, który niedawno opuścił zakład dla umysłowo - chorych w Friedrichsbergu.

Angielskie samoloty

bombardują miejscowość hinduską

Z Simla donoszą:

Samoloty brytyjskie bombardowały 1 bm. miejscowość Kotki. Wieczorem bom bardowanie ma być wznowione. Akcja ta podjęta została wskutek odmowy wydadania w ręce władz trzech agitatorów.

„Daily Herald" i „News Chronicle" zamieszczają zaś artykuły wstępne, w których wzywają administrację angielską do zaniechania użycia aeroplanów do rzucania bomb w celach policyjnych. „News Chronicle" zapytuje: „Czy warto ryzykować bombardowanie Londynu dlatego, aby zachować przywilej bombardowania Kotki i Kharu?" Jeżeli bombardowanie tych miejscowości ma być moralnie słuszne to i bombardowanie Londynu nie może być moralnie niesłuszne".

Zamordowanie

niewygodnego świadka

Z Warszawy donoszą:

1 bm. w nocy na przedmieściu Budy dokonano morderstwa na osobie młodego drukarza niejakiego Walczaka. Ponieważ Walczak należał do grupy terorystów z pod znaku BBS, grasującej na Kercelaku, a potem na Woli i wraz z bandą siedział przeszło rok w więzieniu, a na rozprawie składał zeznania obciążające pozostałych członków bandy, uchodzi za rzecz pewna, że morderstwo było dziełem zemsty jego wspólników. tembardziej, że niebawem ma się odbyć rozprawa apelacyjna, w czasie której zeznania Walczaka byłyby bardzo niewygodne dla reszty bandy.

30 podpaleń

mają na sumieniu

Z Monachjum donoszą:

Władze policyjne w Hopfgarten aresztowały dwuch parobków wiejskich, którzy dokonali nie mniej ni więcej tylko 30 podpaleń. Jak stwierdziły dochodzenia, aresztowani łącznie z trzecim rowieśnikiem, dokonali trzech morderstw, a nadto dwukrotnie usiłowali dokonać mordu. Ciała zamordowanych spalili.

Straszne żniwo huraganu

w Kieleckiem

Z Kielc donoszą:

Wiadomości, jakie nadchodzą z terenów dotkniętych burzami, jakie przeszły w ostatnich dniach nad terenem województwa Kieleckiego świadczą o niebywale silnym huraganie, który szczególnie dotknął powiaty Zawiercki, Kielecki, Opatowski, Stopnicki.

W wielu miejscowościach powiatu Stopnickiego grad wybił doszczętnie niemal zboże i ponadto zniszczył kilka budynków. W powiecie Opatowskim zniszczone zostały zasiewy około Waśniewa. Jedna osoba poniosła śmierć od uderzenia pioruna.

Pierwsze uroczyste zaprzysiężenie

rekrutów niemieckich

Z Berlina donoszą:

W Wilhelmshafen miało miejsce, po raz pierwszy od chwili zawarcia pokoju, uroczyste zaprzysiężenie rekrutów niemieckiej marynarki wojennej, w czem wzięły udział liczne oddziały hitlerowskie, Stahlhelm i różne związki wojenne i marynarskie. Szef niemieckiej floty na morzu Północnem wiceadmirał Förster zaznaczył w swojej mowie, że Niemcy stanęły obecnie na progu nowych czasów, które doprowadzą do pożądanego przez wszystkich jednego jedynego celu, jakim są: wolne i szczęśliwe Niemcy.

W DZIEŃ ŚLUBU.

Zegarmistrz wydaje córkę za mąż. W dzień ślubu powiada do pana młodego:

— Dostajesz, mój chłopcze, dobrą, uczciwą dziewczynę. Moje dziecko jest skromne, oszczędne i pracowite. Gwarantuję na pięć lat.

CZELNOŚĆ.

— Co pan znowu żąda podwyżki? Jak ja byłem w pańskim wieku, zarabiałem ćwierć tego co pan i żyłem wspaniale.

— Ale wtedy nie znano ciągłych kontroli kasy...

Przed międzypaństwowym meczem „LA“

Austrja — Polska w Król. Hucie

Jak wiadomo, zarząd Polsk. Zw. Lekko - Atletycznego powierzył przeprowadzenie międzypaństwowego meczu lekko - atletycznego panów Austrja — Polska, SOZLA oraz zarządowi Stadjonu królewskohuckiego. Przygotowania do przyjęcia najlepszych lekko - atletów Austrji są już w pełnym toku, przyczem tak zarząd SOZLA jak i Stadjon pragną, by impreza ta stała się pierwszorzędną atrakcją sportową na zachodnich rubieżach Polski.

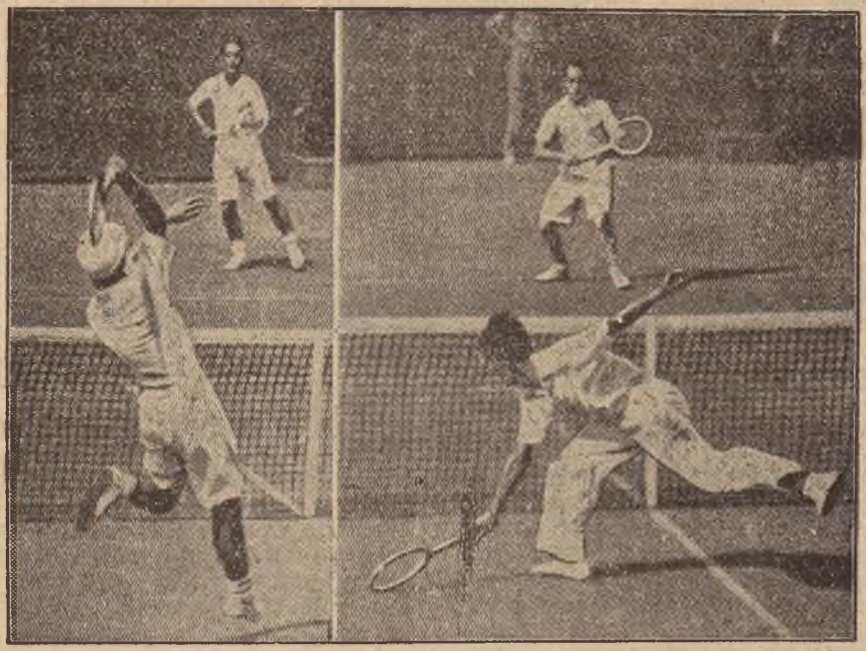
13 bm. osłabiony skład Austrjaków wystąpi jako reprezentacja Wiednia przeciwko reprezentacji Śląska. Mecz ten odbędzie się na boisku Pogoni. 15 sierpnia natomiast odbędzie się mecz Austrja — Polska na boisku Stadjonu w Król. Hucie.

Przyjazd Austrjaków nastąpi już w sobotę 12 bm. pociągiem wiedeńskim o godz. 18.25. Zamieszkają oni w Katowicach w hotelu „Savoy“. Na dworcu witać będą miłych gości przedstawiciele SOZLA z p. mjr. Kowalówką na czele, sportowcy oraz prasa.

Jak się dowiadujemy, Austrjacy przyjeżdżają na Śląsk w swoim najlepszym składzie, a wiemy, że są oni dla naszej reprezentacji niezwykle groźnym przeciwnikiem, czego dowiedli w ub. roku, zwyciężając naszą reprezentację w Wiedniu. W tym roku wyniki ich są jeszcze lepsze, przyczem szanse i nadzieje nasze omówimy w najbliższych dniach po ustaleniu składu Austrji. W każdym razie będziemy oglądali ich najlepszych zawodników jak Riennera i Puchbergera w biegach średnich, rekordzistę w kuli i dysku Janauscha, w płotkach — Langmayera, który stale uzyskuje czas na 110 mtr. przez płotki 15 sek. Prawie równorzędnym jest tu w tej konkurencji Leitner, tak, że w wyżej wymienionych konkurencjach, jak i sprintach zanosi się na zwycięstwa barw austrjackich.

Walasiewiczówna w powrotnej drodze do kraju

Walasiewiczówna opuściła już Nowy Jork w sobotę, udając się na okręcie „Pułaski“ do Europy. Najprawdopodobniej nie przyjedzie ona do Gdyni, a już w Kopenhadze, gdzie zatrzymuje się „Pułaski„ wysiądzie na ląd i pojedzie do Brukseli, gdzie startować będzie wraz z Walsówną. 13 bm. na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.



Finałowa rozgrywka o puhar Davisa w Paryżu przyniosła Anglji zwycięstwo nad Francją w stosunku 3:2. Na ilustracji u dołu od lewej Anglicy Austin i Perry, u góry Francuzi Cochet i Merlin.

Dobre wyniki

polskich sportowców w Belgji

W biegu na 5 km., jaki odbył się na międzynarodowych zawodach Scharbeeku w Brukseli, startowali dwaj emigranci polscy, Nowak i Lewandowski.

Pierwszy zajął czwarte miejsce z czasem 16:00,6 sek., a rugi — siódme. Zwycięzca, van Rumst, miał czas 15:38 sek. Oprócz Belgów startowali w zawodach Holendrzy i Francuzi.

Nowakiem, który posiada wspaniałe warunki, zajęto się w Brukseli. Czynione są starania w celu umożliwienia mu zmiany pracy, gdyż pracuje on w kopalni przy wydobywaniu węgla jako prosty górnik i trenuje jedynie na zawodach.

„Ferenczvaros“ Budapeszt

12 bm. w Katowicach

Jak nam w ostatniej chwili donosi sekretarjat SOZPN., zakontraktowano wczoraj telegraficznie do Katowic na jeden mecz, znaną w międzynarodowych kołach piłkarskich czołową drużynę piłkarską Węgier, kilkakrotnego mistrza „Ferenczvaros“ (Budapeszt).

Przeciwnikiem ich będzie reprezentacja Śląska. Mecz, jak słychać rozegrany zostanie 12 bm. na boisku „Pogoni“ w Katowicach.

Pływactwo polskie na drodze pomyślnego rozwoju

Dwa rekordy polskie na zawodach w Poznaniu

W międzyklubowych zawodach pływackich o puhar Miejskiego Kom. WF. i PW. w Poznaniu, o których pokrótce już donosiliśmy padły m. in. **dwa rekordy polskie.** Sztafeta „Unji“ panów 4×100 mtr. st. klas. pobiła dotychczasowy rekord o 39 sek., a sztafeta 4×100 mtr. st. klas. pań ustanowiła nowy rekord z wynikiem 7.47.7. Tak więc ub. niedziela przyniosła nowy sukces pływakom poznańskim, którzy mimo braku krytch pływalń — **w ciągu lata poczynili wyraźne i znaczne postępy.**

Wyniki techniczne są następujące:

W pierwszym dniu — panie: 200 m. dow.: 1) Bluemelówna (U) 3:42; 100 m. klas.: 1) Woźniewska II (U) 1:48.5, 2) Walkowiakówna (U); 55×0 m. dow.: 1) „Unja“ I.

Panowie: 200 m. dow.: 1) Lisewski (H. C. P.) 2:45,6; 100 m. klas.: 1) Kaniewski (U) 1:26,4, 2) Wesołowski (U) 1:26,9; 5×50 m. dow.: 1) „HCP.“, 2) „Unja“ I. 2:47,7.

W drugim dniu osiągnięto następujące wyniki — panie: 100 m. wznak: 1) Krausówna (U); 100 m. dow.: 1) Kamieńska (AZS.) 1:30,2 (rek. okr.), 2) Bluemelówna (U) 1:39.5; 3×100 m. zm.: 1) „Unja“ I. 5:39,9; 4=100 m. klas.: „Unja“ w składzie: Jansikówna (2:01), Walkowiakówna (1:58), Tyłkówna (2:00) i Woźniewska II (1:48.7) **nowy rekord Polski** w czasie 7:47.7.

Panowie: 100 m. wznak: 1) Kurnatowski (PTP.) 1:31,5, 2) Matecki I (U) 1:34,1; 100 m. dow.: 1) Lisiewski (HCP) 1:11,7, 2) Kuźdowicz (U) 1:12,7; 3×100 m. zmien.: 1) „Unja“ I. (Matecki, Kaniewski, Kuźdowicz) 4:16,4 (rek. okr.); 100 m. klas.: „Unja“ w składzie: Wesołowski (1:26.5), Powąski (1:28.5), Matecki I (1:30), Kaniewski (1:26.2) ustalił **nowy rekord Polski** w czasie 5:51,4; 100 m wznak II kl.: 1) Schramm (U) 1:36,2, 2) Wodziwodzki (P. T. P.) 1:42,8, 3) Kwiatkowski I (PTP) 1:43,2; 5×50 m. dow. III kl.: 1) „Unja“ 3:25,5, 2) „PTP.“ 3:36.

Dwa pojedynki

Nurmi - Ladoumegue

W prasie francuskiej zjawiły się powtórne pogłoski na temat nawiązania kontaktu między Nurmim i Ladoumegue. Według tych pogłosek miałyby być rozegrane niebawem dwa sensacyjne mecze w biegach na 1500 i 3000 mtr. między Nurmim i Ladoumegue w Paryżu.



U SWATA.

— Ta panienka mi się podoba... Ale nie ożenię się z nią, bo zamało inteligentna... Nie mam z nią o czem rozmawiać.

— To jest kłopot? Weź ją pan, a ja panu dodam gratis encyklopedję!

W SĄDZIE.

— Czem się oskarżony zajmuje?

— Czem ja się zajmuję? Ja się trochę kręcę.

— Co to znaczy „kręcę“? Mnie idzie o to, z czego się oskarżony utrzymuje? Z czego żyje?

— No właśnie ja się kręcę.

— Ależ to nonsens. Niech pan sobie wyobrazi, że ja się naokoła pana kręcę.

— No, właśnie, to jest różnica. Ale niech pan sędzia pozwoli, żeby ja się kręcił około pana sędziego, to ja zarobię i pan sędzia napewno nie straci.

KOPALNIA WĘGLA.

„A czy pani wie moja pani , że ze swego ogródka przekopała pani dziurę do mojego chlewa z węglem?“

„Rany boskie! A ja od kilku lat myślałam, że natrafiłam na pokład węgl...“

TRĘBACZ.

„Czemu puściłaś w trąbę twego trębacza?“

„Nie mogłam z nim dłużej wytrzymać — za bardzo zatrącał mosiądzem!“

POTRAWA.

Pan Szprotenfisz siedzi w restauracji, w pewnej chwili poczuł, że noga mu zdrętwiała. By się pozbyć przykrego uczucia, pan Szprotenfisz wstał i począł się przechadzać między stolikami. Ponieważ drętwienie kończyny nie ustawało. Szprotenfisz zaczął masować nogę. Podczas tego potrącił niechcący jakiegoś gościa.

— Czy pan ma epilepsję? — zapytał gość.

— Nie wiem, nie jestem tu kelnerem!

PLOTECZKI AKTUALNE.

W hitlerowskim Berlinie opowiadają sobie na ucho następujące anegdoty:

Kiedy wybuchł pożar w gmachu Reichstagu, do gabinetu Göringa (dzisiejszego premiera Prus) wpadł zadyszany szturmowiec:

— Reichstag się pali!

Göring spokojnie spojrzał na zegarek zapytał ze zdziwieniem:

— Już?!

TEATR I ANATOMJA.

W sklepie z radjosprzętem spotyka się dwu czysta premjera. Na scenie „idzie“ najlepszy numer programu. Znakomita tancerka produkuje się w akrobatycznym tańcu. Publiczność jest zachwycona.

Dyrektor teatru zwraca się do siedzącego obok recenzenta:

— Prawda panie redaktorze, że ona ma olbrzymi talent?

— Tak jest — odparł krytyk — ale zanadto nim kręci!

RADJO.

W sklepie z radjosprętem spotyka się dwu znajomych.

— Jak działa pańska ekradyna?

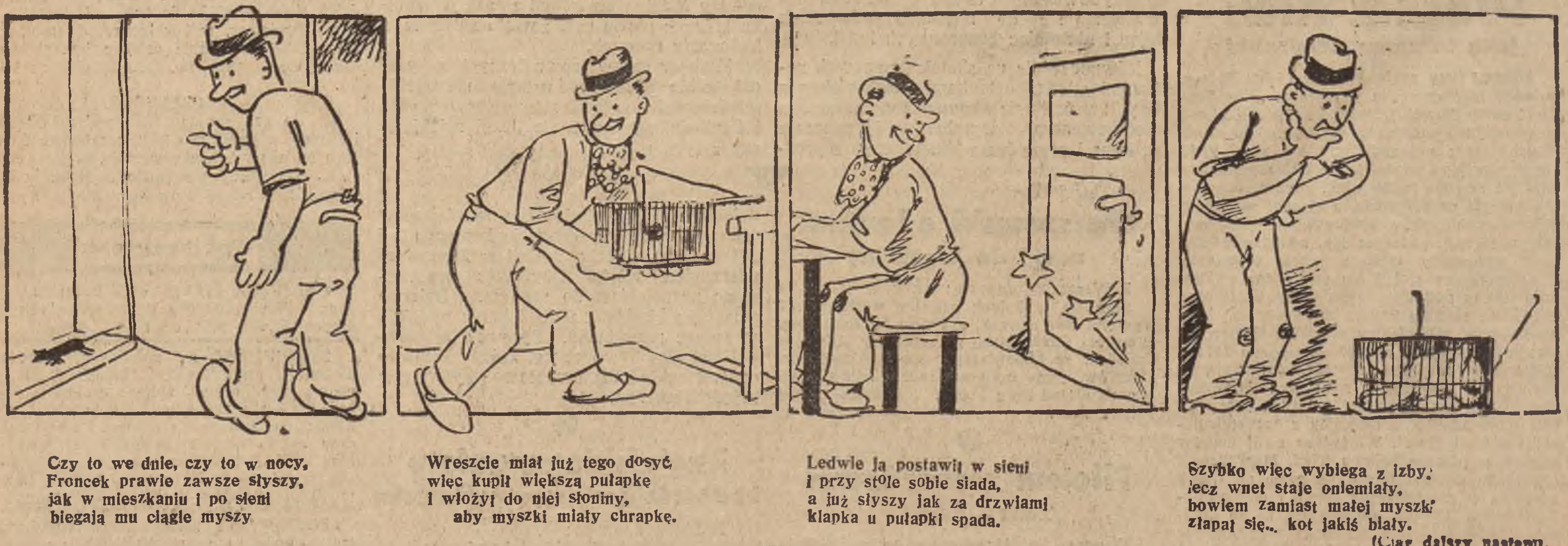
— Niestety lampy mi się przepaliły.

— Mnie nic podobnego nie może się zdarzyć — odpowiada drugi. — Używałem zawsze jedynie zwykłego detektora i słyszałem na nim Amerykę...

— Co? na detektowym aparacie słyszał pan Amerykę?

— Tak. Kiedy mieszkałem w Waszyngtonie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Czy to we dnie, czy to w nocy,
Froncek prawie zawsze słyszy,
jak w mieszkaniu i po sieni
biegają mu ciągle myszy

Wreszcie miał już tego dosyć
więc kupił większą pułapkę
i włożył do niej słoniny,
aby myszki miały chrapkę.

Ledwie ją postawił w sieni
i przy stole sobie siada,
a już słyszy jak za drzwiami
klapka u pułapki spada.

Szybko więc wybiega z izby,
lecz wnet staje oniemiały,
bowiem zamiast małej myszki
złapał się... kot jakiś biały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.